

Światło we mgle

Wspomnienie o ś.p. ks. prałacie Zygmuncie Niewadzim



Ksiądz prałat Zygmunt Niewadzi urodził się 4 maja 1935 roku w Kochanówce gmina Sienno (województwo mazowieckie). Maturę zdał w 1952 roku w Liceum Ogólnokształcącym w Siennie, po której wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk księdza biskupa Piotra Gołębiowskiego 17 listopada 1957 roku.

Przez cztery lata był wikariuszem w Ostrowcu Świętokrzyskim, potem w Suchedniowie, a od 1964 roku w Szydłowcu. W latach 1968 – 1973 był wikariuszem w Wierzbicy, a w 1973 roku został mianowany proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Krynkach.

Siedem lat zarządzania parafią zaowocowało powstaniem nowych parafii w Kałkowie i Lubieni. Od 20 lipca 1980 roku aż do przejścia na emeryturę w maju 2010 roku pracował jako proboszcz parafii św. Józefa w Sandomierzu. Przez wiele lat był dziekanem dekanatu Sandomierz Północ i dekanatu sandomierskiego. Posiadał tytuły Prałata Archidiakona Sandomierskiej Kapituły Katedralnej oraz Prałata Honorowego Jego Świątobliwości Ojca Świętego.

Był m. in. diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia, kapelanem koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, kapelanem Szpitala Powiatowego w Sandomierzu, kapelanem Domu Pomocy Społecznej w Sandomierzu. W 2011 roku opublikował książkę „*Światło we mgle. Wierzbica 1968-1978*”. Ksiądz prałat Zygmunt Niewadzi zmarł w Sandomierzu 15 maja 2012 roku. Został pochowany w stronach rodzinnych, na cmentarzu w Siennej.

Ksiądz Niewadzi przybył do Sandomierza 20 lipca 1980 roku obejmując funkcję proboszcza Parafii Św. Józefa. Wtedy w Sandomierzu były tylko dwie parafie, drugą była Parafia Św. Pawła. Zarządzanie tak dużym obszarem z dużą ilością wiernych nie było zadaniem łatwym, ksiądz proboszcz miał do pomocy w różnych okresach tylko 2 lub 3 wikariuszy.

Czasy były trudne (wprowadzono stan wojenny, władze państwowe i samorządowe nie zawsze były przychylnie Kościołowi Katolickiemu), ale ksiądz proboszcz dzięki cechom charakteru i zdolnościom organizacyjnym ze wszystkim dawał sobie radę. Miał również pod opieką Szpital Powiatowy (był kapelanem szpitalnym i duszpasterzem służby zdrowia) i Cmentarz Katedralny, którego był administratorem.

Dbął o formację duchową swoich parafian, zwracał szczególną uwagę jako duszpasterz na prowadzenie i rozwijanie istniejących oraz zakładanie nowych wspólnot i grup parafialnych. Jego zasługą było „przygarnięcie” powstałej wówczas w Sandomierzu wspólnoty neokatechumenalnej, która działa prężnie do dziś. Rozwijał zarówno istniejące grupy jak i inicjował powstanie nowych (Wspólnota Ojca Pio, Wspólnota Intronizacji Chrystusa Króla, Bractwo Św. Józefa).



Klasztor Cystersów w Wąchocku - wyjazdowe posiedzenie rady parafialnej - 2009 rok



Klasztor Cystersów w Wąchocku - wyjazdowe posiedzenie rady parafialnej - 2009 rok

Nie zaniedbywał także prac inwestycyjnych i remontowych. Przebudował i wyremontował budynek starej plebani, w którym znalazło się miejsce dla sali pamiątek błogosławionego ks. proboszcza Antoniego Rewery, remontował kościół, dziedziniec, mur kościelny w miarę hojności parafian i darczyńców. Był jednym z inicjatorów budowy pomnika błogosławionego ks. prałata Antoniego Rewery na terenie przykościelnego wirydarza.

Był patriotą, kochał Ojczyznę i cieszył się z odzyskania niepodległości i przemian demokratycznych zachodzących wówczas w Polsce. Plebania Jego parafii była miejscem spotkań Solidarności, Komitetu Obywatelskiego, Sandomierskiego Porozumienia Prawicy, Jednostki Strzeleckiej i innych prawicowych organizacji, którym przyświecało hasło „Bóg Honor Ojczyzna”.

Współorganizował uroczystości patriotyczne na Cmentarzu Katedralnym (przy mogile poległych pod Pielaszowem, przy pomniku na cmentarzu wojskowym, mogile katyńskiej i pomordowanych na Wołyniu), w kościele parafialnym odprawiał msze św. za Ojczyznę – 1 i 17 września, 3 maja, 11 listopada, z okazji Marszu Puławiaków. Działał w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, którego był kapelanem.

Ksiądz prałat Niewadzi był również otwarty na inicjatywy podejmowane zarówno przez władze diecezji jak i przedstawicieli laikatu.

Wychodząc naprzeciw inicjatywie ks. bp Andrzeja Dziegi sprowadzenia na teren diecezji sandomierskiej zakonu klauzurowego sióstr klarysek przekazał 80 arów ziemi parafialnej pod budowę nowego klasztoru. W 2007 roku zakon wprowadził się do starych budynków. Potem wybudowano okazałą siedzibę, w której siostry klaryski modlą się w powierzonych im intencjach.

Sprowadzenie z Włoch do Sandomierza relikwii błogosławionej Joanny Beretty-Molla to była również inicjatywa obecnego Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego ks. arcybiskupa Andrzeja Dzięgi. Proboszcz Niewadzi przyjmując relikwie błogosławionej do kościoła św. Józefa został jednocześnie ich kustoszem. Argumentem decydującym o umieszczeniu relikwii w kościele św. Józefa była prężnie działająca w parafii kruczata w obronie życia poczętego.

Powstanie w 1992 roku Społecznego Komitetu Odnowy Cmentarza Katedralnego zapoczątkowało wieloletni okres współpracy księdza proboszcza z komitetem. Współpraca ta zaowocowała odrestaurowaniem ponad 90 obiektów zabytkowych na Cmentarzu Katedralnym w Sandomierzu, uporządkowaniem terenu cmentarza, a zwłaszcza jego kwatery prawosławnej, regulacją stosunków wodnych i drzewostanu.

Z perspektywy czasu należy ocenić ją jako wzorowe współdziałanie i uzupełnianie się organizacji świeckiej z administracją kościelną. Ksiądz prałat Niewadzi, który był współinicjatorem powstania stowarzyszenia i zasiadał w jego zarządzie zawsze służył radą, pomocą i nigdy nie stwarzał jakichkolwiek trudności, nawet w sytuacji, gdy różniliśmy się co do pryncypiów lub szczegółów.



Komisja odbioru prac konserwatorskich na Cmentarzu Katedralnym
w 2009 roku

Trzeba również przypomnieć o udostępnieniu pomieszczeń plebanii Związkowi Strzeleckiemu „Strzelec”, paramilitarnej organizacji społeczno-wychowawczej, której głównym celem jest patriotyczne wychowanie młodego pokolenia Polaków. Sandomierska jednostka strzelecka utworzona przez śp. komendanta Adama Bidasa bardzo aktywnie działała w Sandomierzu, jej członkowie – uczniowie sandomierskich szkół - brali udział w uroczystościach patriotycznych, w dorocznych kwestach na sandomierskich cmentarzach, organizowali marsze szlakiem Puławiaków i rekonstrukcje historycznych wydarzeń. Ks. prałat Niewadzi był pierwszym kapelanem Strzelca i wspierał organizację finansowo, a także użyczył jej pomieszczeń na plebani, która stała się miejscem zbiórek i jednocześnie magazynem umundurowania i ekwipunku.

Ks. prałat po odejściu na emeryturę zamieszkał w Domu Księży Emerytów, objął dwa skromne pokoiki. Spędzał wiele czasu ze swoim przyjacielem ks. prałatem Wacławem Krzysztofikiem. Któregoś dnia zrodził się pomysł przypomnienia trudnych czasów jakie obaj kapłani przeżyli w Wierzbicy. Pomysł doczekał się realizacji w postaci książki ks. Zygmunta Niewadziego pod tytułem „*Światło we mgle. Wierzbica 1968-1978*”, wydanej w Wydawnictwie Diecezjalnym w Sandomierzu w 2011 roku.

Pragnę wyjaśnić, że w parafii św. Stanisława w Wierzbicy w latach 1962 – 1968 miał miejsce rozłam – część parafian okupowała kościół wraz ze zbuntowanym wikariuszem, który wykonywał polecenia ówczesnej służby bezpieczeństwa. W kwietniu 1968 ks. biskup Piotr Gołębiowski skierował do pracy w tej parafii ks. Wacława Krzysztofika jako proboszcza, a ks. Zygmunta Niewadziego jako jednego z trzech wikariuszy. Zadaniem nowych duszpasterzy było zażegnanie konfliktów w parafii i zniwelowanie wpływów władz komunistycznych, które wywierały negatywny wpływ na sporą grupę wiernych.

Cofnijmy się o kilka lat wcześniej.

To był wypadek bez precedensu w całej powojennej historii Polski.

5 listopada 1962 r. do kurii biskupiej w Sandomierzu wkroczyła

grupa kilkudziesięciu mieszkańców niewielkiej miejscowości

Wierzbica, leżącej niedaleko Radomia, a należącej wówczas do

diecezji sandomierskiej. Dwustu innych czekało na efekty wizyty

pod budynkiem kurii. Przybysze domagali się od biskupa sufragana

Piotra Gołębiowskiego, by mianował proboszczem wierzbickiej

parafii dotychczasowego wikarego – ks. Zdzisława Kosa.

Kiedy po dłuższej, coraz ostrzejszej wymianie zdań biskup ostatecznie odmówił, został siłą wyprowadzony z budynku kurii i wsadzony do samochodu, który w kolumnie pojazdów odjechał w kierunku Wierzbicy. Ostatecznie dojechał do Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO, którym działanie nakazał prokurator powiatowy, zaalarmowany przez biskupa ordynariusza Jana Kantego Lorka. Według relacji świadków Biskup Gołębiowski miał z różańcem w dłoni leżeć na podłodze pojazdu przygniataany butami siedzących porywaczy. Po uwolnieniu został odwieziony milicyjnym radiowozem do Sandomierza.



Ks. bp Piotr Gołębiowski z prymasem i
bł. kardynałem Stefanem Wyszyńskim
Sandomierz 1968

Początek jednego z najpoważniejszych konfliktów religijnych w komunistycznej Polsce był prozaiczny i wiązał się ze sporem pomiędzy długoletnim proboszczem ks. Marianem Bojarczakiem, a jego młodym wikarym, ks. Zdzisławem Kosem. Ks. proboszcz zraził parafian, żądając wygórowanych opłat za posługi religijne, a jego chciwość stała się szczególnie gorsząca, gdy pojawił się skromny wikary, który szybko zyskał sporą popularność wśród wiernych. W marcu 1962 roku doszło do użycia siły, gdy grupa niechętnych proboszczowi osób wyprowadziła go z kościoła i zawiozła do sandomierskiej kurii, w której sprawą zajął się ks. biskup Piotr Gołębiowski, który uznał, że problem rozwiąże zmiana proboszcza.

Dlatego do Wierzbicy, z zadaniem uspokojenia sytuacji, skierowano ks. proboszcza Józefa Giżyckiego. Kilka miesięcy później okazało się, że nowy proboszcz nie jest w stanie znaleźć wspólnego języka ani z wikarym ani z pokaźnym gronem jego zwolenników. Wśród nich dominowali wierni, którzy pojawili się w Wierzbicy już po wojnie, podejmując pracę w wielkiej cementowni zbudowanej w miasteczku w ramach planu sześcioletniego. To właśnie zderzenie dwóch społeczności: starych mieszkańców z napływową ludnością okazało się jednym z czynników podsycających konflikt.

We wrześniu 1962 roku proboszcz Giżycki i drugi wikary zostali siłą wyrzuceni z kościoła, nad którym kontrolę przejęli zwolennicy ks. Kosa. Urowadzenie biskupa postawiło w stan alarmu władze państwowe, które dotąd biernie obserwowały narastający konflikt. Ekipa Władysława Gomułki, która po taktycznych ustępstwach wobec Kościoła wymuszonych kryzysem politycznym z 1956 roku ponownie rozkręcała antykatolicką ofensywę, poszukiwała nowych sposobów zwalczania duchowieństwa. Bunt wiernych przeciwko biskupowi był znakomitą okazją do wprowadzenia mechanizmu tworzenia tzw. niezależnej parafii.

Nazajutrz po porwaniu biskupa zwolennicy ks. Kosa wystosowali list do kurii, w którym informowali: „*Parafia Wierzbica postanowiła z dniem 6 listopada 1962 r. zerwać wszelkie stosunki z Kurią Diecezjalną Sandomierską i pozostać parafią samodzielną – niezależną*”. List podpisało 6 tys. parafian, czyli około 85 proc. całej społeczności katolickiej w Wierzbicy. Kuria odpowiedziała na to kilka dni później decyzją zawieszającą w obowiązkach ks. Kosa i mianowaniu kolejnego proboszcza ks. Adama Smolińskiego, należącego do Koła Księży Caritas. Ksiądz Smoliński nie został wpuszczony ani do wierzbickiego kościoła, ani też na plebanię – do miejsc, których dzień i noc pilnowali zwolennicy ks. Kosa.

Władze zadały sobie sporo trudu, by odpowiednio nagłośnić przebieg wydarzeń. Służył temu m.in. szeroko relacjonowany przez prasę proces trzech porywaczy biskupa Gołębiowskiego, w tym ojca ks. Kosa. Nie oskarżono ich jednak o porwanie biskupa, lecz jedynie o uniemożliwienie mu opuszczenia samochodu, w którym znalazł się wbrew swej woli za sprawą osób o tożsamości niemożliwej rzekomo do ustalenia przez prokuraturę. O samym procesie, trwającym przez kilka dni w lutym 1963 roku w sądzie w Sandomierzu, tak pisał jeden z niezależnych obserwatorów: *„Curiosum procesu było przemówienie prokuratora Wolaka, które z oskarżenia uczestników porwania przekształciło się w oskarżenie stosunków w kościele, oskarżenie kurii, biskupa, proboszczów itp.”*.

Oskarżeni o uprowadzenie biskupa zostali skazani podczas procesu na symboliczne grzywny i kary pozbawienia wolności w zawieszeniu. Znacznie wyższe, bo liczone w dziesiątkach tysięcy złotych grzywny, przyszło płacić tym księżom, którzy na polecenie kurii zdecydowali się odprawiać nabożeństwa w prowizorycznej kaplicy zorganizowanej w domu Władysława i Heleny Błaszczaków, znajdującym się kilkaset metrów od kościoła kontrolowanego przez ks. Kosa. represje dotknęły też małżeństwo Błaszczaków.

Do połowy 1964 roku grzywnami „za organizowanie nielegalnych zgromadzeń” ukarano 12 księży, a rekordzistą był ks. Józef Wójcik, który kilka lat później w 1966 r. zyskał rozgłos, wywożąc z klasztoru jasnogórskiego kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej umieszczonego tam w ramach represji przez władze niezadowolone z przebiegu kościelnych uroczystości milenijnych. Niekiedy zamiast grzywną karano duchownych kilkudniowym aresztem, a podobne represje dotknęły też małżeństwo Błaszczyków.

7 kwietnia 1968 roku, na kilka dni przed Wielkanocą, w Wierzbicy pojawił się biskup Gołębiowski. Zapoczątkowało to trwające kilka dni zamieszki. Do regularnej bijatyki w obecności samego biskupa doszło nawet wewnątrz kościoła. Kilkakrotnie interweniowała milicja, ale jej funkcjonariusze nie zdecydowali się na wywiezienie z Wierzbicy ani biskupa, ani towarzyszących mu księży. 10 kwietnia prymas Wyszyński wydał – ostatni w dotychczasowej historii Kościoła katolickiego w Polsce – dekret, rzucając klątwę na „*zdrajców świętej wiary Rzymskokatolickiej*” – Kosa i dwóch wspierających go wciąż duchownych.

Dwa dni później ks. Kos ostatecznie skapitulował i wraz z pozostałymi księżmi opuścił Wierzbicę. Tym razem definitywnie. Kuria odzyskała kontrolę nad wierzbicką świątynią. Władze komunistyczne wytoczyły w kwietniu 1969 roku proces 11 osobom najsilniej zaangażowanym w odbicie wierzbickiej świątyni, ale kary aresztu orzeczono w zawieszeniu.

Nie wszyscy w Wierzbicy pogodzili się z takim rozstrzygnięciem, czego dowodem jest istniejąca tam do dziś parafia kościoła mariawickiego.

Słowa hymnu "Te Deum laudamus" wyśpiewali księża, siostry zakonne, mieszkańcy Sandomierza, władze samorządowe, wspólnoty parafialne, przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, nauczyciele, dzieci i młodzież sandomierskich szkół dziękując za dar 50-lecia kapłaństwa ks. prałata Zygmunta Niewadziego, proboszcza parafii św. Józefa podczas uroczystości jubileuszowych 20 listopada 2007 r. Odprawionej z tej okazji mszy św. przewodniczył ks. bp Andrzej Dzięga, ordynariusz diecezji sandomierskiej. Obecny był również ks. bp Marian Zimałek,

a także licznie zgromadzone duchowieństwo z diecezji sandomierskiej i radomskiej. *„Podjęta przez ks. Zygmunta Niewadziego droga kapłańska wskazuje na Chrystusa jako najwyższą wartość ludzkiego życia, świadczy o tym, że oddelegowany był do zadań specjalnych, do ukazywania prawdziwego oblicza Kościoła, oraz że był godnym zastępcą bł. ks. Antoniego Rewery, proboszcza parafii św. Józefa w latach 1934-1942, świadka prawdy, męczennika za wiarę”* mówił w homilii. ks. abp Wacław Depo, obecny metropolita częstochowski, przyjaciel jubilata.



Jubileusz 50-lat kapłaństwa – Sandomierz, 20 listopada 2007 roku



Вспомогателю Тамары Войцедкович Мейсак
и еѣмъному Венеро Стюванукевича
з подѣркованіемъ за выдатноу помощь
финансову з немоуше поминаніе (за живъ)
на сменѣтани какадѣлупи П. Дыгменъ
Сандомжа, 3.06.2002г.



Z Wojciechem Majsakiem przy
żeliwnym nagrobku – CK 2002

Spotkanie wspólnot parafialnych
dom bł. Antoniego Rewery – 2007



Msza św. w pierwszą rocznicę śmierci ks. prał Zygmunta Niewadziego



Uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej ks. prał. Zygmunta Niewadziego w dniu 14 maja 2013 roku



Odślonięcie tablicy pamiątkowej ks. prał. Zygmunta Niewadziego, której autorem jest krakowski rzeźbiarz prof. Karol Badyna